



Search

**dwutygodnik.com**

strona kultury

**110** 2013

# BEZ KONDOMU I BEZ SZYBY

Rozmowa z Pink Mama Theatre

**Szkoły teatralne zabijają seksualność: jeśli chłopak jest przegięty, oni to stępią. Wielu aktorów się samczy, gra i ustawia głos. My pielęgnujemy swoją interseksualność**

**ANKA HERBUT:** Skąd się wzięliście? Na starcie były Polska, Francja i Niemcy, a punktem zbiorczym okazała się Szwajcaria.

**DOMINIK KRAWIECKI:** Sławek i ja jesteśmy parą od 16 lat. Ja studiowałem – może niezbyt długo, ale jednak – we wrocławskiej Szkole Teatralnej. Sławek był akrobatą i mistrzem Europy w akrobacji sportowej, ale z akrobatyki zrezygnował, zrobił dziewięć lat szkoły baletowej w rok i spędził cztery lata w Polskim Teatrze Tańca Ewy Wycichowskiej. W pewnym momencie postanowiliśmy wyjechać z Polski: Sławek zaczął pracować w teatrze w Nordhausen, a potem w Luzerner Theater w Szwajcarii, gdzie po dwóch miesiącach i ja dostałem etat. Wytrzymaliśmy dwa lata. Teraz ty dalej opowiadaj...

**SŁAWEK BENDRAT:** ...luksus w Szwajcarii nam się znudził...

**DK:** Mnie się nie znudził. Sławkowi się znudził.

**SB:** Miałem potrzebę doświadczać więcej. To ten wiek: 27. Dostałem się do Baletu Narodowego w Marsylii, ale te dwa lata okazały się porażką. Nauczyliśmy się francuskiego i zdecydowaliśmy się wrócić do Szwajcarii. Chcieliśmy się ustabilizować artystycznie, a tam jest prawdziwy paradajs. Zwłaszcza finansowy i zwłaszcza dla artystów. Szwajcaria to takie USA z lat 70. czy 80. w pigułce. Nie ma żadnego kryzysu.

**Skąd wzięła się nazwa Pink Mama Theatre (<http://www.pinkmamatheatre.com/>)?**



## Czterech facetów i Mama w nazwie...

**DK:** Inspiracja przyszła z off-off-Broadwayowskiego i antymainstreamowego Teatru La MaMa (<http://www.dwutygodnik.com/artykul/1770-off-off-broadway-mama-nie-zyje.html>)

Chcieliśmy żeby nasza Mama miała różowy koloryt i żeby stała się taką Matką Boską Gejowską. Dragową Mamą, która jest wprawdzie ikoną, czymś niezwykłym i efemerycznym, ale jest też lekko różowa. Wiadomo przecież, że teatr jest dla tych, którym nie wystarcza Kościół. A poza tym „Mama” brzmi słodko...



Sławek Bendrat i Dominik Krawiecki / Pink Mama Theatre

## A jak doszło do założenia zespołu?

**DK:** Pink Mamę założyliśmy wspólnie z Simonem Reimoldem, który kończył wtedy szkołę aktorską w Linz w Austrii. Byliśmy już po „yugoboy.com” i „Łaknąć” Sarah Kane, a planowaliśmy „Escort”, który w konsekwencji zrobiliśmy we trójkę i tak powstała Pink Mama. W tej chwili Simon jest już tylko gościnnym aktorem, a my mamy dwóch nowych freaków, z którymi chcemy pracować: Marka Wieczorka i Giuliana Guerriniego.

## Nie zakładacie obecności kobiet w waszym zespole?

**DK:** Jesteśmy na to otwarci, tyle że dotychczasowe pomysły i stylistyka wynikały organicznie ze squeerowanego, ale jednak męskiego doświadczenia. Może gdyby pojawiła się kobieta transgenderowa, byłoby to interesujące, ale praca na męskości złamanej kobiecością jest dla nas bardziej klarowna. Interesowałaby nas kobieta dramaturg, pisarka, scenografka czy kompozytorka, ale nie interesuje nas kobieta na scenie.



## **W Polsce macie już opinię teatru gejowskiego, a chyba nie do końca tak to u was wygląda. Jesteście homo, jesteście hetero, jesteście pink. Racja?**

**DK:** Geje niestety nie lubią naszego teatru, bo albo oczekują, że będziemy opowiadali jakąś realistyczną historię Dawida i Roberta, którzy się kochają, albo że pojawią się striptizerzy lub śpiewająca diwa. Nas to nie interesuje. W niekomercyjny sposób zajmujemy się tematem, który ciężko się trawi, dlatego też nie do wszystkich trafia. Może więc tak: jesteśmy teatrem dla gejów, ale nie tylko dla gejów. Interesują nas tożsamości graniczne, bo większość społeczeństwa próbuje zabić w sobie kobietę czy mężczyznę, by zbliżyć się do wzorca narzucanego przez społeczeństwo. Szkoły teatralne robią właściwie to samo – zabijają seksualność: jeśli chłopak jest przegięty, oni to stępią. Wielu aktorów się samczy, gra i ustawia głos, pozuje na faceta. Są tacy, którzy mówią, że są gejami w wersji hetero-like. Obowiązuje spłycona wersja seksualności, w której Romea zagra zawsze chłopak, Julię dziewczyna, a Raniewska zawsze będzie kobietą. To raczej tworzenie klonów niż rozwijanie tożsamości, skoro odwzorowany zostaje jedynie świat heteronormatywny, w którym nie ma żadnych oboczności. Jeśli się już gra gejów w teatrze, to najczęściej to są śmieszne, przegięte parodie. Przecież nawet w „Maydayu” jest przegięty gej. My próbujemy pielęgnować kobietę, która jest w nas i każdego dnia pracujemy na swojej interseksualności.

## **Określacie siebie jako queerowo-punkowy teatr. Punkowe jest podejście: ukryte tak w treści, jak i w formie. Dajecie sobie totalną wolność w doborze języka, treści, estetyki...**

**SB:** Na pewno w jakiś sposób anarchia steruje naszym myśleniem. Punkowe określenie zespołu pojawiło się raczej intuicyjnie, ale można powiedzieć, że jesteśmy tak otwarci, że pozwalamy sobie na wszystko. Mamy na coś ochotę i to robimy. To jest punk na zasadzie rebelii wewnętrznej.

## **Ciało też się u was buntuje i uwalnia przez nagość lub swobodę gestu seksualnego. W „Ariel” przeważnie jesteście nadzy, bo jesteście w saunie gejowskiej...**

**DK:** Na pewno nie interesuje nas, żeby pokazać się nago i jeszcze o tej nagości mówić. Grać nią to już jest za dużo.

**SB:** Przenikanie się płciowości, które mamy w sobie, przekłada się oczywiście na rodzaj obecności ciała na scenie. W „Ariel” założyliśmy, że jesteśmy na niemieckiej plaży FKK-Strand. Wiadomo, naturyzm. Tam ciało jest już kostiumem i nikt tego nie zauważa. We



„Freaks” nikt nie chciał się rozbierać, ale jak zobaczyłem Marka-Pandorę, który chowa sobie fiutka między nogi, to wiedziałem, że musi ściągnąć gacie, bo to po prostu pięknie wyglądało. Nie wiem, czy to kogoś szokowało. Dla mnie to było urocze. Robienie z ciała „wow” w ogóle nas nie interesuje. To nie jest sacrum. To nie jest eksces. Dla mnie ciało może być szmatą, skórą, ale może być też piękne jak ciało Marka-Pandory, które staje się androgyniczne, a nie męskie lub kobiece.



Pink Mama Theatre „Ariel” / fot. Herman Posch

Jest też eksperymentem. Nie jest heteronormatywne, nie wpisze się w rubryki zakładające dwie możliwości: K i M. W ostatnich spektaklach użyliście tekstów Kane i Gombrowicza. Ona – lesbijka z próbami samobójczymi. On – teraz zwłaszcza w kontekście „Kronosu” (<http://www.dwutygodnik.com/arttykul/4584-dziurawalyzka.html>) – biseksualny i raczej przesterowany w stronę homo niż hetero. Do tego Kolt (<http://www.dwutygodnik.com/arttykul/1546-rozmowy-z-kolt%C3%A8sem.html>) ès (<http://www.dwutygodnik.com/arttykul/1546-rozmowy-z-kolt%C3%A8sem.html>), Ulrich Seidl (<http://www.dwutygodnik.com/arttykul/3925-raj-milosc-rez-ulrich-seidl.html>) bezustannie pracujący na społecznych blokadach ciała. Pracujecie na opresji społecznej i jej psychologiczno-emocjonalnych



## **konsekwencjach: we „Freaks” widać to w relacji Prometeusza-Tinkera i chłopaków w tutu, w „Ariel” w stosunku wobec Iwony-Ariel...**

**SB:** Kiedyś się zapieraliśmy, że nie chcemy robić teatru politycznego, ale czy tego chcemy, czy nie, i tak go robimy. Wszystko jest polityczne. Możemy jedynie nie chcieć robić teatru przeciwko komuś lub czemuś. Otwarcie podejmujemy tematy, które politycznie są kontrowersyjne, ale nie da się inaczej. Kiedy byliśmy we Wrocławiu przez trzy dni, sześć razy krzyczano za mną „patrz, peda! idzie”. Czuję tę opresję i to ma fundamentalny wpływ na nasze spektakle, bo chcąc nie chcąc kształtuje naszą tożsamość.

### **Co znaczy być freakiem? Czujecie się freakami?**

**DK:** Publiczność nam pomogła, nazywając nas freakami. Nie do końca wiedzieliśmy co to znaczy być freakiem. Czy to znaczy, że ktoś jest świrem albo dziwakiem? Ekscentrykiem? Że jest inny? Czy ktoś, kto nie ma nogi jest już freakiem? Albo ktoś, kto jest geniuszem? Zaczęliśmy się mocno zastanawiać co to słowo znaczy i dlaczego. Wtedy przyszło nam do głowy „Brzydkie kaczątko” Andersena...

### **...największy freak literatury światowej...**

Na początku chcieliśmy zrobić klasyczny freak show – taki był zresztą pierwotny tytuł. Oglądaliśmy „Freaks” Toda Browninga z 1932 roku, wiedzieliśmy też już o cyrku Jima Rose (<http://www.jimrosecircus.com/>) i berlińskim The Tiger Lillies (<http://www.tigerlillies.com/>). Ostatecznie zdecydowaliśmy się jednak, by zrobić spektakl, za pomocą którego widzowie sami zadaliby sobie pytanie o to, kim jest freak i zrozumieli, że sami mają doświadczenie freaka za sobą. Każdy je ma.





*Pink Mama Theatre „Freaks” / fot. Herman Posch*

**Każdy je ma pod warunkiem, że freaka funkcjonującego na poziomie estetyki czy powierzchni opisywanej rzeczywistości przeniesie się na ekstremalne uczucia i emocje. Jak w waszych „Freakach”.**

Okazało się, że freak wyzwala się wtedy, gdy emocje wymykają się spod kontroli wzrastając do maksimum lub opadając do minimum. Dlatego powstał spektakl o miłości, uzależnieniach i próbach znalezienia wolności. W pewnym momencie przestaliśmy się nawet zastanawiać, kim jest freak, a zaczęliśmy myśleć o tym, kim są ludzie, którzy nazywają kogoś freakiem. Czy to jest efekt frustracji, zazdrości czy lęku? Nienawiści? Braku tolerancji? Zaczęliśmy się zastanawiać już nie nad brzydkim kaczątkiem, ale nad społeczeństwem, które uważa, że kaczątko jest brzydkie. Później znaleźliśmy „Prometeusza” Goethego i postanowiliśmy zbudować na scenie ogród, w którym mogłoby wzrastać społeczeństwo z bogiem-doktorem na czele. Fuzja Prometeusza z Tinkerem z „Oczyszczonych” Kane przełożyła się na formułę biednego złego chłopca w czarnej skórze, który stworzył sobie świat i chce go wymodelować na swój sposób.

**Wasze spektakle – w szczególności „Freaks” z ogrodem i kolorowymi tutu – sprawiają wrażenie estetycznie wyretuszowanych. Jeśli jest trash, to i tak**



**w parze z glamem. To pozornie kojące, ale jednak czarne bajkopisanie. Pod spodem buzuje zawsze coś niebezpiecznego. Skąd taka estetyka w zderzeniu z tak mocnymi tematami?**

**DK:** Nie ufamy logice, według której straszny tekst domaga się kafelków i umywalki. To jest wyrazista stylistyka, ale to nie jest nasz język. Inspirujemy się bajkami: tam zawsze ktoś umiera, zabija, odchodzi, a wcześniej kocha. I to wszystko owinięte jest cukrową watą. Camp & glam wynika zaś z tego, że nie chcemy obciążać widowni i sami nie chcemy zwariować. Mocne tematy wykańczamy słodkim pędzlem. Zmęczyło nas też polskie zdzieranie każdego tematu do żywej kości. Nie chcemy przedawkować waty cukrowej, ale chcemy by płacz sączył się przez śmiech.



Pink Mama Theatre „Afterparty” / fot. Herman Posch

**W jednym z pierwszych projektów „Yugoboy.com” inspirowaliście się wykładem performatywnym „Balcan Epic”, który Marina Abramović (<http://www.dwutygodnik.com/artukul/3901-cialo-weza.html>) oparła na bałkańskich baśniach, mitach i zabobonach. Znaleźliście wspólny punkt między seksualnością bałkańską i wielkomiejską. Jak wyglądało przeniesienie tradycyjnych wierzeń w nowe realia?**



**DK:** W Szwajcarii żyje bardzo wiele osób z byłej Jugosławii, a performans Abramović świetnie oddaje fenomen kultury bałkańskiej, w której zabobony seksualne są ciągle żywe. Inspiracją do tego projektu był nasz przyjaciel Iwan, gej z katolickiego bałkańskiego domu, w którym te wszystkie zabobony, o jakich mówi Abramović, są wciąż aktualne. Tyle tylko, że on jest gejem à la Lady Gaga, ma iPhona i jeździ na koncerty Beyoncé. Chcieliśmy spróbować dialogu między matką Bałkanką i chłopcem z iPhonem. To była moja ostatnia rola nastolatka.

**Tworzycie spektakle pozbawione fabuły. To są raczej abstrakcyjne obrazy, które bardziej niż wyraźny komunikat dają widzowi jakiś impuls do rozwinięcia i wytworzenia własnych sensów. Ja bym to nazwała obrazami performatywnymi.**

**DK:** Kiedy czyta się książkę, uruchamia się wyobraźnia i do głowy przychodzą obrazy. U nas jest na odwrót: widzimy obrazy i dopiero wtedy pojawia się tekst. Zawsze wychodzimy od problemu i tematu. Nigdy od tekstu. Zależy nam na emocjonalności obrazów. One wydają się pozbawione fabuły, ale mają linię dramaturgiczną.

**SB:** Często pojawia się zarzut, że nie da się nas sklasyfikować według żadnej normy gatunkowej. To nie jest ani taniec, ani aktorstwo, ani drag queen w czystej formie. Więc co to jest? Drugi zarzut: to nie jest mainstream. A my po to robimy teatr, żeby ominąć mainstream. Naprawdę łatwiej się nas ogląda, gdy widz się rozluźni i pozwoli sobie na to, by czuć spektakl zamiast go intelektualnie analizować. Bez spinki: przez skórę, ciało i zmysły.

#### PINK MAMA W POLSCE

Spektakl „Freaks” pokazano podczas V. Gdańskiego Festiwalu Tańca 9 czerwca 2013, a „Ariel albo Swingers Planets” w Centrum Inicjatyw Artystycznych we Wrocławiu 15 i 16 czerwca 2013.

**„Nie ma miłości. Nie ma miłości” – powtarzacie za Koltèsem w spektaklu „Escort”. Najczęściej eksploatowanym punktem zapalnym bywa u was relacja miłosna lub intymna.**

**DK:** W „Escorcie” było o miłości za pieniądze, w „Afetrparty” o braku miłości i samotności. Bardzo możliwe, iż fakt, że tworzymy szczęśliwy związek już tak długo, powoduje, że podnieca nas opowiadanie o ludziach, którzy tego nie mają. Gdybyśmy opowiadali o tym, jak jesteśmy szczęśliwi, nie byłoby to interesujące ani dla nas, ani dla publiczności.

**SB:** Brak miłości można rozumieć też jako brak akceptacji czy zrozumienia. Jako (nie)tolerancję wobec bycia innym. Taki odcień miłości interesuje mnie dlatego, że nie czuję się w pełni akceptowany i za każdym razem, kiedy ta myśl się otwiera, dostaję kolejny input,



że powinienem przykryć się jakąś inną, nie moją tożsamością. Mówi się, że wszystkie piosenki są o miłości. Teatr też.

**Teatr też. W „Ariel” Iwona-Ariel trzyma przy twarzy szybę, którą wszyscy całujecie. Później wysyłacie pocałunki w stronę widowni...**

**DK:** Popatrzyłem ostatnio na Sławka z tą szybą i pomyślałem: „przecież to jest kondom”. Jakoś nigdy tej sceny w taki sposób nie interpretowaliśmy, ale podczas ostatniego spektaklu w Centrum Inicjatyw Artystycznych we Wrocławiu facet na widowni przerwał końcowe brawa, krzyknął: „cisza!” i cmoknął kilka razy. Tam nie było ani kondomu, ani szyby.

Jeśli chcesz umieścić fragment tekstu z dwutygodnik.com na swojej stronie lub blogu, prosimy o kontakt z redakcją na adres e-mail: [redakcja@dwutygodnik.com](mailto:redakcja@dwutygodnik.com). [Dowiedz się więcej \(/kontakt.html\)](#).